

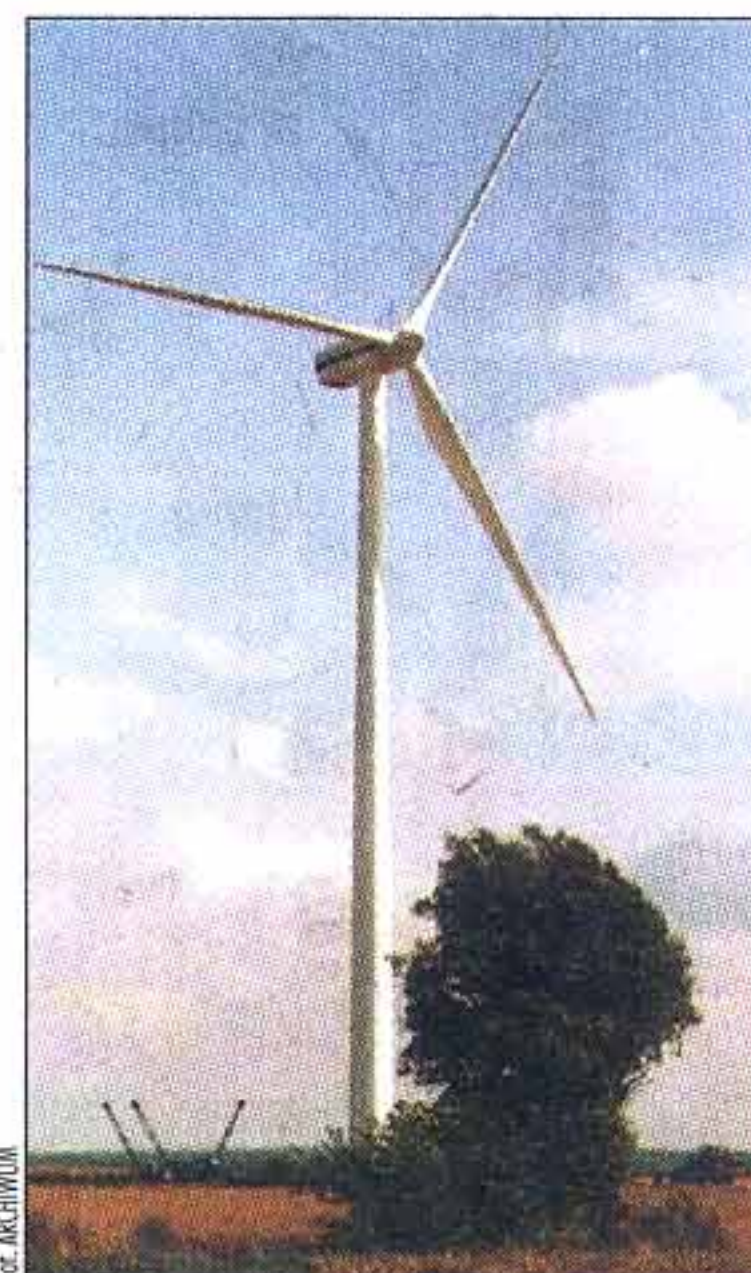
Zagrożone polskie wiatraki



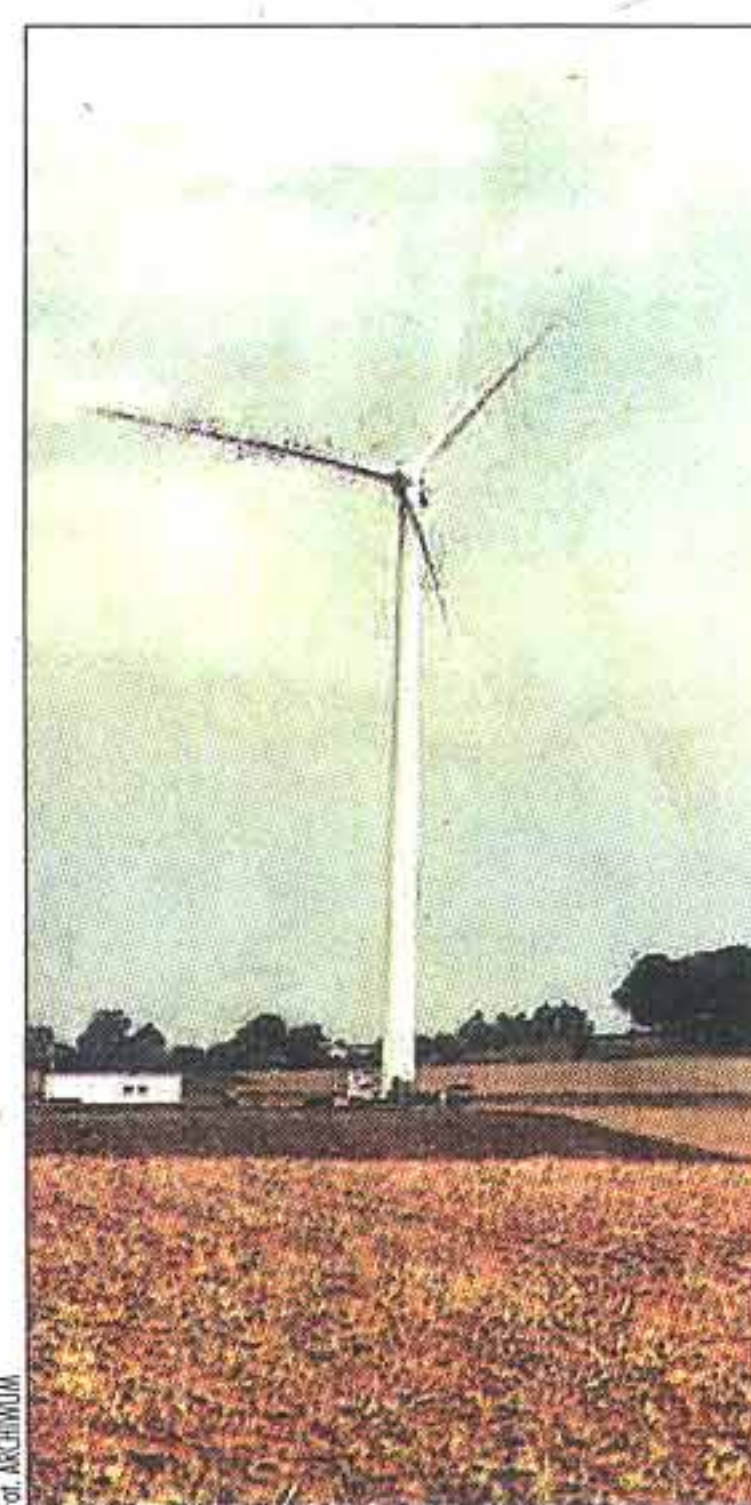
Kazimierz Krupa

Można zadać pytanie, po co to wszystko? Po co jakieś wiatraki, jakieś małe elektrownie wodne, przecież Polska leży na węglu i trzeba ratować miejsca pracy w kopalniach i elektrowniach. To wszystko prawda, ale... Ale dopóki nie policzy się rzeczywistej ceny energii produkowanej z węgla kamiennego, ile kosztuje zniszczenie środowiska, ile leczenie ludzi wdychających pyły i dymy, jakie będą skutki tzw. efektu cieplarnianego, wiadomo jedno: przyszłość należy do odnawialnych źródeł energii.

W Unii Europejskiej pięć lat temu prawie 14 proc. energii pochodziło z takich źródeł, w Polsce nieco ponad 2 proc. Zgodnie z dyrektywą UE nr 2001/77/EC wskaźnik ten dla Polski ma osiągnąć w 2010 r. 7,5 proc. Przed nami daleka droga, ale innej nie ma. W ciągu ostatnich dziesięciu lat emisja CO₂ do atmosfery wzrosła o ponad 30 proc. Skutki klimatyczne widać jak na dłoni.



Fot. ARCHIWUM



Fot. ARCHIWUM

Podczas gdy na Zachodzie energia ze źródeł odnawialnych jest coraz bardziej popularna, w Polsce powstają przepisy, które utrudniają działalność tzw. farm wiatrowych.

W Danii wiatraki produkujące odnawialną energię można by niemal kosić jak grzyby po deszczu, tak gęsto stoją. Tylko nieliczni, bogaci gospodarze mają własne wiatraki – większość należy do państwa – informuje turystów z Polski pilotka oprowadzająca po duńskiej wyspie Bornholm. Chociaż najwięcej siłowni wiatrowych mają Niemcy – Duńczycy słyną z największego doświadczenia, z którego korzysta również nasz kraj, gdyż wiatraki przywędrowały do nas zza Bałtyku.

Plusy wiatraka

Podstawową zaletą siłowni wiatrowych bez względu na ich rodzaj, rozmiary czy liczebność jest to, że nie powodują skażeń radioaktywnych, dewastacji terenu i zmian w środowisku naturalnym. Jak wynika z badań przeprowadzonych przez niemieckich naukowców, farmy wiatrowe nie przeszkadzają też zwierzętom, a zwłaszcza ptakom, które często zakładają gniazda w ich sąsiedztwie.

Temat energii wiatrowej interesuje żywo całą Unię Europejską. W opublikowanej w 1997 r. tzw. Białej

Księdze zakłada się, że udział odnawialnych źródeł energii w bilansie energetycznym wspólnot ma wynieść do 2010 r. aż 12-15 proc. Obecnie jest to 6 proc. Zarówno wspomniana Biała Księga, jak i dyrektywa Piętnastki o produkcji energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych nie są obligatoryjne i być może tu jest przysłowiowy pies pogrzebany...

Złe przepisy

Minister gospodarki w grudniu 2000 r. wydał rozporządzenie, na mocy którego każdy zakład energetyczny zobowiązany jest do zakupu 2,4 proc. energii ze źródeł odnawialnych (w tym energii wiatrowej). W następnych latach ilość energii odnawialnej ma rosnąć, aż do 7,5 proc. w 2010 r.

– Niestety, zakłady energetyczne nie przestrzegają tego obowiązku, a prezes Urzędu Regulacji Energetyki, upoważniony przez ministra gospodarki do nakładania kar na zakłady energetyczne, które nie wywiązały się z obowiązku zakupu energii z OZE, do tej pory nie ukarał żadnego zakładu, który w roku ubiegłym takiego obowiązku nie wypełnił – zauważa Ewa Kwiatkowska z biura zarządu Energii-Eco. Kolejną kłoda rzuconą pod nogi inwestorom sektora energetyki wiatrowej są nowe zasady rozliczeń na tzw. rynku bilan-

sującym, wprowadzone 1 lipca br. przez Polskie Sieci Energetyczne. – Od tej daty mamy obowiązek robienia szczegółowych prognoz produkcyjnych z wyprzedzeniem dobowym, co w przypadku energetyki wiatrowej jest w zasadzie niemożliwe, bo nie wiadomo, jaka będzie następnego dnia pogoda. Przy czym prognozy robione są w megawatach na godzinę, a rozliczenia w kilowatach, co w przypadku zakładów energetycznych stanowi niewielką różnicę, ale już dla małych źródeł energii błąd wynosi kilkanaście procent – wylicza Krystian Stachowiak, szef Energii-Eco.

W końcu czerwca spółka wystąpiła do Urzędu Regulacji Energetyki z wnioskiem o ustanowienie nowego sposobu rozliczeń sprzedaży energii oraz o zamrożenie dotychczasowych zasad rozliczeń do czasu ustanowienia nowych warunków (URE zapowiedziało modyfikację nowych przepisów, a nawet wyłączenie energii odnawialnej z rynku bilansującego). Jednak 6 sierpnia br. Energia-Eco otrzymała decyzję o umorzeniu przez URE postępowania, co jest równoznaczne z koniecznością przestrzegania wprowadzonych przez PSE zasad planowania dostaw energii i rozliczania się na rynku bilansującym w identyczny sposób jak elektrownie konwen-

jonalne. Jak oblicza Stachowiak, jego straty za lipiec wyniosą w związku z tym ponad 20 proc. Dla niego, jak i innych właścicieli elektrowni wiatrowych poniesienie kosztów odchylenia od prognozowanej produkcji może się równać konieczności zamknięcia farm.

– Zaangażowaliśmy się w projekt Energii-Eco dobrych kilka lat temu, kiedy mówiło się, że Polska będzie postępować zgodnie z Białą Księgą. Uważaliśmy bowiem, że odnawialne źródła energii są najlepszym sposobem do redukcji emisji dwutlenku węgla. Poza tym są to gigantyczne przedsięwzięcia na świecie. Dla naszej upadającej „zbrojeniówki” mogłaby być to szansa na przetrwanie. W związku z zaistniałą sytuacją prawdopodobnie nie będziemy finansować podobnych inwestycji – uważa Mariusz Popiołek, koordynator projektów w Eco Funduszu. Zdaniem Ibena Ostergaarde z duńskiego Instytutu Technologii, Polska ma warunki, by stać się tygrysem energii wiatrowej. Czy obecne przepisy nie zagrodzą mu drogi?

ANNA KŁOSSOWSKA

KOMENTUJE DLA PG

Wojciech Romaniszyn

prezes zarządu Elektrownie Wiatrowe SA

Diabeł tkwi jak zwykle w szczegółach. Jednym z nich jest stwierdzenie o kupowaniu energii po uzasadnionych ekonomicznie cenach. To oczywiście nic nie znaczy, natomiast daje szansę na całkowitą dowolność w traktowaniu podmiotów produkujących energię. Co więcej, system prognozowania jest tak skonstruowany, iż w przypadku elektrowni wiatrowych jest niemożliwe spełnienie warunku prognozy prowadzonej z dokładnością 1 MWh/godz. Za przekroczenie w dół i w górę trzeba płacić kary. Nigdzie na świecie nie ma takich rozwiązań, ponieważ źródła odnawialne traktowane są jako preferencyjne ze względu na brak emisji gazów wywołujących efekt cieplarniany. W Polsce istnieje możliwość zainstalowania bez szkód dla środowiska około 5 tys. wiatraków o mocy rzędu 2 MW każdy. W bilansie energetycznym kraju byłaby to znacząca pozycja. Łatwo policzyć, o ile mniej węgla poszłoby w powietrze. Argument o miejscach pracy traconych w górnictwie jest całkowicie chybiony, ponieważ w zamian powstają inne w elektrowniach wiatrowych, które ze względów meteorologicznych lokowane są na obszarach północnej Polski. Tam bezrobocie jest najwyższe. □

Który kraj ma najwięcej siłowni wiatrowych

Niemcy	12 088 siłowni o łącznej mocy 8962 MW
Dania	5 953 siłowni o łącznej mocy 2013 MW
Hiszpania	4 681 siłowni o łącznej mocy 2431 MW
Holandia	1 322 siłowni o łącznej mocy 464 MW
Finlandia	63 siłowni o łącznej mocy 38 MW
Polska	34 siłowni o łącznej mocy 10 MW

Źródło: EUWINET

